

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

9 (718)

NIEDZIELA 3 marca 1974

ROK XVI

Zbiory Ignacego Mosia

Prywatne mieszkanie p. Ignacego Mosia w Poznaniu przy ulicy Fredry 2 zwiedzają od szeregu lat nie tylko krajowi turyści i miłośnicy literatury polskiej ale również wielu gości polonijnych. Przyczyną tego były prywatne sienkiewiczana, największa w Europie izba pamiątek po naszym pisarzu.

Ignacy Moś, pochodzący z Ostrzeszowa w południowej Wielkopolsce, żył się bardzo w latach okupacji hitlerowskiej z rodziną Sienkiewicza wspólnie ukrywając z narażeniem życia przed gestapo i niemiecką policją bezcenne pamiątki po wielkim Polaku.

Przyjaźń ta, zrodzona w trosce o dobro narodowe, trwa do dziś. Jej świadectwem między innymi są liczne pamiątki po pisarzu z dedykacjami dla p. Ignacego Mosia od rodziny Sienkiewiczów i stały z nią kontakt. Prawie 30 lat powojennych — to dalsze, ustawiczne szukanie i gromadzenie sienkiewiczowskich pamiątek przez poznańskiego kolekcjonera. Sekundowała mu w tej szlachetnej pracy sama rodzina Sienkiewicza.

Kolekcjoner, zawsze pełen uprzejmości i sympatii dla ludzi zainteresowanych osobą i twórczością pisarza, nie odmawiał nikomu wstępu do swojego prywatnego mieszkania, właściwie już prywatnego muzeum H. Sienkiewicza. Jego wiedza o pisarzu, jego twórczości i epoce zadziwiała, a niejednokrotnie zawstydziała przychodzących tu polonistów. Współczesnym pisarzom, publicystom, redaktorom (także redakcji „Przewodnika Katolickiego”), telewizji udostępniał chętnie materiały, ekspozycje i udzielał niezmiernie wyczerpującej informacji. Powtarzał często: „Twórczość Sienkiewicza należy do całego narodu i naszym zadaniem jest udostępnienie skarbu tej twórczości jaknajszerszym kręgom społeczeństwa”. Pamiątkowa książka zawiera cały szereg superpozytywnych opinii zwiedzających o zbiorach i pracy kolekcjonera.

Ignacy Moś marzył już dawno o stworzeniu ze swoich zbiorów fachowo zorganizowanego muzeum, otwartego zawsze dla szerokiej publiczności. Temat ten był często omawiany w gronie jego przyjaciół, z fachowcami i ludźmi zajmującymi się sprawami kultury narodowej. I tak proponowano mu lokal przy ulicy Piwnej w Warszawie, „Sienkiewiczówkę” w Zakopanem, secesyjną kamieniczkę Janczewskich w Krakowie.

W styczniu br. podjął decyzję, w porozumieniu z Władzami Miasta Poznania, zorganizowania ze swoich zbiorów Muzeum Sienkiewicza w prastarym Grodzie Mieszka I, znanym dziś w świecie z Międzynarodowych Targów Poznańskich i przemysłu ciężkiego Zakładów „H. Cegielski”. Sam również jest z tym miastem od wielu lat bardzo związany, a w jego zbiorach znajdujemy wiele ekspozycji dotyczących wprost Wielkopolski czy nawiązujących do dziejów Wielkopolskiej Ziemi jak np. rękopisy listu Henryka Sienkiewicza do Wilhelma II w obronie dzieci z Wrześni, „Kwiatów i krzemieni” dotyczących rugów pruskich, bajki „Sęp i sokół” — napisanych w obronie ojczystego języka.

Powołano w Poznaniu specjalną komisję dla zorganizowania sienkiewiczowskiego muzeum, której przewodniczył sam Ignacy Moś. W jej skład wchodzi znakomici fachowcy, historycy, poloniści. Zbiory skatalogują pracownicy Biblioteki im. E. Raczyńskiego. Nowe Muzeum Sienkiewicza mieścić się będzie w zabytkowej kamienicy przy Starym Rynku 84. Panu Ignacemu Mosiowi przyznano tytuł: Honorowy Kustosz.

Nowością powstającego muzeum będzie specjalna sala projekcyjna oraz biblioteka — wypożyczalnia. W sali projekcyjnej zwiedzający będą mogli zobaczyć filmy związane z Henrykiem Sienkiewiczem, a z muzealnej biblioteki wypożyczać dzieła naszego pisarza.

Odbywające się tu dwa razy w roku Krajowe Targi Poznańskie i Międzynarodowe Targi będą niewątpliwie sprzyjać popularyzacji wiedzy o naszym pisarzu, z którego książką wędrowali niejednokrotnie nasi Rodacy na obczyźnie, bo była w niej zawarta wielka miłość do ojczyzny — Polski.

Nawiasem można wspomnieć, że p. Ignacy Moś przed dwoma laty ufundował w Ostrzeszowie tablicę upamiętniającą tu pobyt bł. Maksymiliana Kolbe w 1939 roku. Uroczyste poświęcenie tej tablicy dokonał osobiście Metropolita Poznański, ks. arcybiskup Antoni Baraniak w czasie nabożeństwa z udziałem licznych rzesz wiernych. Inicjatywa ta spotkała się z wielkim uznaniem szczególnie OO. Franciszkańców.

Ks. Jan Śliwański.



WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN



Kuszenie Syna Człowieczego

„Jezus, pełen Ducha Świętego” wraca po chrzcie znad Jordanu, gdzie Bóg zaświadczył o Nim: „Tys jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3, 22). Ma teraz rozpocząć działalność publiczną. Ale zanim ją podejmie idzie na pustynię, pozostaje przez czterdzieści dni w surowych warunkach od ludzi. „Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie poczuł głód” — stwierdza Łukasz ewangelista.



„Wtedy przystąpił do Niego kusiciel”. Gigantyczny jest obraz, jaki nam przedstawia ewangelista. Trzeba sobie wyobrazić ciało wygłodniałe długotrwałym postem, naturę ludzką łaknącą wyrwania się z granic swych normalnych, by odczuć wielkość tego obrazu. Tu nie stał wobec pokusy tylko Bóg — tu stał równocześnie i człowiek, równy nam w słabości i pragnieniach. Dlatego tak wstrząsająco brzmią słowa Ewangelii.

Przypatrzmy się wielkim zmaganiom Dobra i zła, Prawdy z fałszem, Sprawiedliwości z krzywdą. Obraz ten ma za sobą prawie dwa tysiące lat. Jednak powtarza się we wszystkich pokoleniach i wiekach, w życiu każdego z nas. Jest on skrótem historii ludzkości całej i poszczególnych jej jednostek. Bo wciąż człowiek ulega pokusie

- chleba dla chleba
- pieniędzy dla pieniędzy.
- sławy dla sławy.

Pierwsze kuszenie nie jest wbrew pozorom pokusą zaspokojenia głodu. Jezus jest głodny, oczywiście. Szatan kur się Go jednak nie do zaspokojenia głodu, bo głód Jezusa mało go wzrusza, kusi Go, by swych mocy cudotwórczych, którymi ma służyć innym, użyć dla siebie.

Kto z nas nie zaznał podobnej pokusy? Użyć swych zdolności, pozycji, znajomości dla wzmocnienia swego znaczenia, stanowiska, choćby ze szkodą dla innych, choćby ich kosztem. To właśnie o to chodzi.

Chrystus zdecydowanie odrzuca tę

pokusę nieliczenia się z potrzebami innych. Kiedyś rozmnoży chleb, ale nie dla siebie. Rozmnoży go, by nakarmić zgłodniałe rzesze.

Czy umiemy zrezygnować z własnych ambicji, gdy wymaga tego dobro innych?

Drugie kuszenie wymierzone jest w samo postannictwo Chrystusa. To On jest Panem Wszechświata, w Nim „wszystko zostało stworzone i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi...” (Kol 1, 16-17). Ale do nas przyszedł ubogi, nie miał własnego miejsca, gdzie mógłby głowę skłonić.

Szatan chce przekazać Chrystusowi „wszystkie królestwa świata” — za cenę rezygnacji z tego kim jest, za cenę złożenia szatanowi pokłonu.

I ta pokusa jest nam znana. Osiągnąć zamierzony cel, wymarzony od dawna. Jak najprędzej, za wszelką cenę: odejścia od wiary, łapówki, nieuczciwości, kłamstwa...

Czy potrafimy, wzorem Jezusa, odrzucić pokusę? „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon...”

Rosyjski inżynier Panine, przyjaciel Solżenicyna, powiedział: „W obozie za głady zgubiliśmy strach, a odzyskaliśmy wiarę”. A mogli ulec, męczeni, torturowani, mogli wyrzec się swoich przekonań, przestać być sobą!

Trzecie kuszenie: pokusa błyskotliwych sukcesów osobistych, wyróżniania się, ryzyka.

Czyż i tej pokusy: „być lepszym od innych” — nie doświadczamy?



Każdy dzień jest dniem pokus i równocześnie dniem wyznania wiary, dniem wyboru. Bóg nie pozwala kusić nas ponad siły. Uzbrojeni w Słowo Boga i karmieni ciałem Chrystusa jesteśmy w stanie podjąć walkę pewni zwycięstwa. Nadszedł stosowny czas, czas nawrócenia, czas pokuty, czas czynienia dobrego, czas niszczenia zła. Wykorzystajmy go, by Noc Paschalną przeżyć w ziednoczeniu ze Zmartwychwstałym. Zwycięską grzechu i szatana, w pełni blasku odnowionej łaski chrztu.

Roman Duda OM!

Jakże realistyczny jest pobyt Jezusa na puszczy... Wszystkie religie uważały zawsze czasowe oddzielenie się człowieka od otoczenia za rzecz nieodzowną dla uzyskania głębszego przeżycia religijnego. Kontemplacja, modlitwa są znane wszystkim religiom wszystkich narodów.

Inna jest sprawa, że u niektórych ma ona charakter stałego odcięcia się od społeczności ludzkiej z jej życiem, tak stałego, że kończy się ono śmiercią w samotności lub też powrotem do życia, ale z pustelnią w sercu. U innych służy ona jako istotne przygotowanie do życia, jako pogłębienie stosunku do niego, umożliwiające dopiero przeżycie go w istotnym tego słowa znaczeniu.

Pobyt więc Jezusa na puszczy nie jest zadziwiający. Raczej przeciwnie, powinno by było nas zaskoczyć, gdyby go nie było. To skupienie się wewnętrzne, to ześrodkowanie całej osobowości, możliwe tylko przy całkowitym odcięciu się od ludzi i ich spraw, jest zgodnie z doświadczeniem całej ludzkości normalne i jako przygotowanie do misji prawie że konieczne.

Odosobnienie się — i post. Również doświadczenie całej ludzkości uważa za czynnik ogromnego znaczenia wstrzymanie się od pokarmów. W ten sposób osobowość może się całkowicie skoncentrować na sobie, nie odrywana cielesnymi potrzebami od kontemplacji.

Wojciech Bąk.

Chrześcijaństwo i komunizm

Od kilku lat Francuska Partia Komunistyczna stara się wciągnąć chrześcijan w orbitę swoich wpływów i działań. Akcja ta nie jest bez wyników. Czy jednak korzyści są obustronne? Czy w ogóle jest możliwe, aby to było korzystne dla obu stron? Do odpowiedzi na te pytania zachęca ostatni „Tydzień Myśli Marksistowskiej”, jaki miał miejsce we Francji. Tym bardziej, że w tym kraju każdy ma zupełną swobodę wypowiedzenia swoich przekonań bez obawy jakiegokolwiek przykrych następstw.

Wiele mówiące są konkluzje do jakich doprowadziły dyskusje na temat: „chrześcijaństwo, wiara i polityka”, „chrześcijaństwo a komunizm”, „ateizm”.

Chociaż komunizm nie można pogodzić z chrześcijaństwem, troska o dobro człowieka jest podstawą dialogu oraz pewnych wspólnych akcji np. na rzecz pokoju czy też praw robotników. Czy jednak, nawet ta współpraca jest ideologicznie neutralna? Współpraca na rzecz pokoju? Owszem, ale nie, jeżeli to ma być pokój prowadzący do dyktatury komunizmu. Akcja syndykalna? Tak, ale nie pod hasłem walki klas.

Wypowiedzi, a szczególnie propaganda komunistyczna mająca pozyskać chrześcijan mało kiedy jest jasna i szczerą. Chyba że komunizm zostają zmuszeni do jasnych odpowiedzi, jak np. w czasie owego „Tygodnia Myśli Marksistowskiej”. Było wiele mowy o szacunku dla chrześcijan. Ale to nie był szacunek dla chrześcijaństwa. Chodziło o pozyskanie chrześcijan, a nie o uszanowanie ich przekonań. Jeżeli zaś szacunek dla chrześcijaństwa, to jako kierunku reprezentującego wartości moralne. Gdyż religia według komunistów jest z góry przeznaczona na wymiarce. Będzie ona tym bardziej wymierała im szybciej będzie się utrwał ład socjalistyczny. Innymi słowy, chrześcijanin współpracujący z komunizmem nad utrwaleniem socjalizmu, o komunizm niechętnie się mówi, równocześnie pracuje nad grzebaniem chrześcijaństwa i religii. Mówi się też o gotowości uznania Kościoła, ale tylko o gotowości tym, tylko tam, gdzie konkretne okoliczności do tego zmuszają.

Jeden z dziennikarzy, który uczestniczył w „Tygodniu Myśli Marksistowskiej” dochodzi do ostatecznego wniosku, że rozwój nastąpił tylko w posługiwaniu się formułkami bez zmiany zasadniczego znaczenia. Tym jaśniej ukazał się więc fakt, że jakiegokolwiek pogodzenie ideologii komunistycznej z chrześcijaństwem jest radykalnie niemożliwe. Przedstawiono komunistom sprawę przynależności chrześcijan, jako chrześcijan, do partii komunistycznej. Ustyszano w odpowiedzi, że to jest problem chrześcijan, a nie komunistów. Dla nich, ideologia komunistyczna jest sprawą zasadniczą, ważniejszą od wspólnej akcji i w żadnym wypadku nie można jej pogodzić z wiarą. Ostatecznie więc, chrześcijanin przestaje być chrześcijaninem gdy się staje działaczem komunistycznym, albo też wnosi do partii obcy element i tym samym naraża się na wykluczenie z partii.

„Tydzień Myśli Marksistowskiej”

ukazał pragnienie komunistów wciągnięcia chrześcijan do współpracy w dziedzinie społecznej, politycznej, ekonomicznej czy syndykalnej. Czy jednak ta współpraca przyczynia się do podkopywania wiary, czy zagraża przyszłości religii i chrześcijaństwa, to ich nie interesuje. To jest sprawa sumienia chrześcijan. Natomiast gdy o komunistach chodzi, nie pójda oni na żadną współpracę z chrześcijanami, jeżeli to w jakiegokolwiek sposób będzie zagrażało ich ideologii.

Praktycznie więc, komuniści wyciągają rękę po to, aby chrześcijanie pomogli im w utrwalaniu komunizmu. Oni bowiem nie pójda na żadne ustępstwa ideologiczne, nawet gdy chodzi o współpracę dla dobra człowieka.

Na tym tle specjalnej mocy nabiera słowa kard. Marty skierowane do dziennikarzy: „Nie wolno nam milczeć wtedy gdy chodzi o dobro człowieka, o jego wieczne powołanie... Mimo wielkiego znaczenia jakie mają wydarzenia polityczne czy społeczne, mamy jeszcze inne, ważniejsze zadania. Mamy głosić Boga... Bóg bowiem nie jest ideologią, którą można by się posługiwać dla obrony cywilizacji, dla utrwalania jakiegoladunku czy dla przeprowadzenia rewolucji. Bóg jest ponad tym wszystkim. Jest sam w sobie największą wartością”.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 1 niedzielę W. Postu (rok C)

Modlmy się do Dawcy wszelkiego dobra i wszystkich łask o pomoc w walce ze złem.

1) Aby każdy z wierzących oddał swe życie na służbę Bogu; błagajmy Pana.

2) Aby żyjący w dobrobycie umieli dzielić się Bożymi darami z tymi, którzy ich nie mają; błagajmy Pana.

3) Aby żyjący w ubóstwie umieli przyjąć dary z reki braci, jako znak dobroci i sprawiedliwości Boga; błagajmy Pana.

4) Aby nekani częstymi pokusami czerpali z przykładu Chrystusa siłę w walce ze złem; błagajmy Pana.

5) Aby nasza wspólnota w okresie Wielkiego Postu z zapalem i wspaniałomyślnością odnowiła swoją wiarę i wzmocniła wolę służenia jedynie Bogu; błagajmy Pana.

Panie Boże, jesteś hojny wobec tych, którzy Cię wzywają z wiarą; wysłuchaj naszej modlitwy i uczyn nas silnymi w doświadczeniach. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



W dniach 9-10 stycznia 1974 roku w Seminarium Polskim w Paryżu odbyło się spotkanie Rektorów Polskich Misji Katolickich w Europie. W zebraniu wzięli udział: ks. bp Rubin, ks. bp Wesoly, ks. inf. Lubowiecki — wizytator kanoniczny dla Polaków w Niemczech, ks. inf. Staniszewski — delegat i wikariusz generalny dla Polaków w Anglii i Walii, ks. inf. Banaszak — rektor Seminarium Polskiego w Paryżu, ks. prał. Bernacki — rektor we Francji oraz rektorzy ze Szwecji, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Luksemburga, Danii i Szkocji. Przedmiotem obrad było przygotowanie programu Roku Świętego na terenie poszczególnych Misji w roku 1974 oraz — centralnej pielgrzymki do Rzymu w r. 1975, przedyskutowanie wytycznych dla programu duszpasterstwa emigracyjnego i szeregu spraw dotyczących pracy kapłanów polskich na emigracji. Obradom przewodniczył ks. bp Rubin, a poszczególne sprawy referował ks. bp Wesoly.

1) Przeżywanie Roku Świętego w bieżącym roku

Pielgrzymka. W liście skierowanym do kard. Fürstenberga z 31 maja 1973 r. papież Paweł VI mówi, że celem obchodów Roku Świętego jest wewnętrzna odnowa człowieka, przejawiająca się w pojednaniu z braćmi. Wewnętrzna odnowa dokonuje się zaś przez praktyki pokutne takie, jak np. „pielgrzymka, która zgodnie z tradycją jest autentycznym wyrazem ascetyki chrześcijańskiej i była zawsze odbywana jako wyraz pobożności i wynagrodzenia... Życzymy sobie — powiedział papież — by we wszystkich kościołach lokalnych były organizowane pielgrzymki do katedr i sanktuariów diecezjalnych czy narodowych. Będzie to przygotowanie do wielkiego spotkania w 1975 roku w Rzymie, centrum widzialnym Kościoła Powszechnego”.

Rozważając możliwości realizacji postulatów wysuniętych przez Ojca św., postanowiono:

◆ **Wszystkie pielgrzymki** odbywające się w roku bieżącym na terenie określonej Misji mają mieć charakter zgodny z duchem Roku Świętego. Należy również przemyśleć na konferencjach dekanalnych możliwość przeprowadzenia w czasie pielgrzymek półgodzinnych **nauk stanowych** na temat odnowy życia małżeńskiego, rodziny, młodzieży, po-

szczególnych organizacji. Wskazane są także **Nabożeństwa Pokutne**, uwzględniające aspekty odnowy i pojednania społecznego.

◆ Niezależnie od pielgrzymek okręgowych powinna być zorganizowana jedna **centralna pielgrzymka** z terenu całej Misji. Krajowe duszpasterstwo polskie stanowi jedną całość, jest Kościołem lokalnym, dlatego powinno przez wspólną pielgrzymkę dać temu wyraz. Ponieważ jako Kościół lokalny Polska Misja Katolicka nie ma swojej katedry, dlatego pielgrzymkę należy zorganizować, jak sugeruje Ojciec św., do narodowego Sanktuarium Maryjnego. Polska Misja we Francji urządza pielgrzymkę do Lourdes, w Anglii — do Wolsingham 8 września br.

Misje parafialne. Rektorzy Misji uzgodnili, by w każdym ośrodku duszpasterskim zostały zorganizowane w tym roku misje parafialne. Tradycja wskazuje na skuteczność tego środka oddziaływania duszpasterskiego. Na konferencjach dekanalnych należy omówić formy przeprowadzenia misji, dobór misjonarzy, możliwości wymiany spostrzeżeń.

Nabożeństwa Pokutne.

◆ Na terenie poszczególnych ośrodków duszpasterskich należy zorganizować Nabożeństwo Pokutne lub Godzinę Świętą, a nawet — jeżeli to jest możliwe — całonocną Adorację Najświętszego Sakramentu.

◆ Postanowiono, by jubileuszowe Nabożeństwo Pokutne odbyło się w 5 niedzielę Wielkiego Postu, **31 marca br.** (czytamy wtedy ewangelię o przebaczeniu).

Już w sobotę wieczorem można rozpocząć Adorację Najów. Sakramentu, godziny adoracyjne wyznaczyć poszczególnym grupom stanowym (dzieciom, młodzieży, starszym, itp.) i zakończyć specjalnym nabożeństwem w niedzielę po południu. Wskazane jest przygotowanie wiernych do jubileuszowego nabożeństwa przez kilka poprzedzających niedziel. Materiały do nabożeństwa zostaną przesłane z Centrali w Rzymie.

2) Jubileuszowa Pielgrzymka do Rzymu w roku 1975

Ustalono, po dłuższej dyskusji, że w **dniach od 1 do 8 sierpnia 1975 r.** odbędzie się w Rzymie wspólna pielgrzymka całej Polskiej Emigracji krajów europej-

skich. Organizatorami pielgrzymki są Polskie Misje Katolickie w poszczególnych krajach, które działają w porozumieniu z Centralnym Ośrodkiem Duszpasterstwa Emigracji w Rzymie, a ten uzgadnia swoją działalność z Centralnym Komitetem Roku Świętego w Rzymie.

Szczegóły związane z pielgrzymką do Rzymu podane zostaną w swoim czasie.

3) Współpraca organizacji świeckich

Drugiego dnia obrad omówiono konieczność współpracy między organizacjami katolickimi i komitetami parafialnymi danego kraju oraz między organizacjami poszczególnych krajów. Przedstawicielem katolickiego Łaikatatu Polskiego na Emigracji jest Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w W. Brytanii (IPAK). Instytut ten z ramienia hierarchii koordynuje działalność na płaszczyźnie międzynarodowej i będzie starał się o zorganizowanie spotkań przedstawicieli poszczególnych krajów.

4) Wytyczne dla duszpasterstwa emigracji

Ważnym zagadnieniem poruszonym również na zjeździe było omówienie punktów, które powinny wejść do programu dla duszpasterstwa emigracyjnego. Specyfika duszpasterstwa emigracyjnego polega na tym, że skuteczność głoszenia Ewangelii, życia sakramentalnego i zaangażowania religijnego w ogóle, musi uwzględnić z jednej strony warunki lokalne i atmosferę kraju zamieszkania, ale z drugiej strony jako duszpasterstwo polskie nie może być oderwane od Kościoła Polskiego czy polskości. Ponadto duże rozproszenie w którym spełnia swe posłannictwo kapłan na emigracji nakłada na niego konieczność zajmowania się również życiem społecznym i organizacyjnym. Wszystkie te elementy wymagają ciągłej konsultacji między kapłanami a szczególnie specjalnego wprowadzenia do duszpasterstwa nowych duszpasterzy. Ze względu na różnorodność warunków postulowano więc opracowanie programu, który aczkolwiek może zawierać tylko ogólne zarysy konieczne powinien być wydany i wprowadzony w życie.

W dyskusjach poruszono również problem powołań na emigracji oraz problem dopływu nowych księży z kraju.

Na zakończenie wysłano telegramy hołdownicze do Ojca św. i Księdza Prymasa.

Cierniowa mitra

Pani Chmielarzowa opowiadała mi z nutą drobnej przygany, że kiedy biskup Kozal, po latach pierwszy raz spotkał jej brata, młodego zakonnika, zaraz po przywitaniu przestrzegął go przed używaniem alkoholu. Gościnnym ludziom, którzy go przyjmowali, polecał sprzątać sprzed swego nakrycia kieliszek. W Dachau pił posłusznie, bez cienia oporu. Czy łatwo rezygnować z cnót, które obraliśmy sobie jako najpierwsze, najbardziej osobiste?

W Dachau biskup Kozal nie rezygnuje przede wszystkim z dwóch rzeczy: z godności ludzkiej i z odpowiedzialności za pozostawionych w kraju i za tych, którzy mu towarzyszą.

— Gdzie jest Otto?

Już na apelu zauważyli jego brak. Teraz chodzą parole, że podobno siedzi zamknięty w karcerze. Niemożliwe! Otto? Podobno złapano go z Franzem. Franek powieszony. Nie wiecie? Otto musiał sam... Zobaczycie wieczorem. Wiś! Dobrze, że nie kazano publicznie. Szkoda Franka. — Masz kogo żałować! Młody? I tobie się spodobał? — Prze-
stańcie!

Sam Munderlein wprowadza na blok następcę.

— Teraz dostaniecie perelkę — zapowiada złowieszczo. — Przeszedł do was prosto z baraku Żydów. On ma wprawę, przekonacie się.

Fritz Becher nawet w Dachau nie utracił nic z buty byłego oficera SS. W obozie przebywa od pół roku. Nie wiadomo, za co go skazano, ale nie powodzi mu się źle.

Tęgi Bawar nie narzeka. Jego przemowa powitalna to kilka krótkich zdań, w których powtarza się słowo „koleżeństwo”. Jak on to rozumie?

— Który z was jest biskupem?

Wezwany staje w przepiślowej pozycji.

— Słyszałem, że buntujesz więźniów. Przy mnie tego nie będzie. Pokaż szafkę.

Häftling idzie ku skrytce, gdzie przechowuje się naczynia, szczotkę do zębów, skrawek mydła.

— Biegiem!

Byłby upadł, gdyby nie podtrzymało go życzliwe ramię któregoś z kleryków.

— Oferma! — klnie izbowy. — Patrzcie, jaka oferma!

Jednym ruchem wyrzuca na podłogę zawartość szafki. Depcze szczotkę do zębów.

— Brudna, flejtuchu! Miska nie błyszcz! Szoruj, psie, choćby językiem, pazurami, a szoruj! Przy mnie nie będziesz buntować nikogo! Za bunt kara śmierci, znasz regulamin?

„Kiedy zgłosiłem się do seminarium, odbyłem dłuższą rozmowę z księdzem rektorem — pisze w zeznaniach pewien student. — Ks. Kozal powiedział między innymi dziwne zdanie. To było w 1936 roku. — Czy wiesz — pytał mnie — że każdy kapłan musi być przygotowany na męczeństwo? — Nie wiem, co wtedy odpowiedziałem, w każdym razie zdziwiła mnie ta wypowiedź. Potem słyszałem kazanie głoszone podczas obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia kapłaństwa biskupa Laubitza. Ks. Kozal mówił: — Prawdziwa wielkość człowieka mierzy się jego umiejęt-

nością i gorliwością wykonywania planów Bożych. Szczęśliwy ten kapłan, który umie okiem Chrystusowym patrzeć na wszystkie doświadczenia, upokorzenia i klęski życiowe i korzysta z nich, żeby pogłębić swoją ufność w Bogu i swój zapał do pracy. Każdego kapłana prowadzi Pan Jezus drogą Krzyża i wkłada mu cierniową koronę na głowę. W niepowodzeniu i nieszcześciu najłatwiej uświadomić sobie, że mimo naszego wyposażenia we władzę kapłańską, mimo wszystkich darów przyrodzonych, łask nadprzyrodzonych, jest się niczym wobec Boga. „Z łaski Bożej jestem tym, czym jestem, a łaska, którą mi dałeś, próżną nie była” (św. Paweł). I dalej, z Listu do Koryntian: „Różności darów są. Jednemu przez Ducha bywa dana mądrość, a drugiemu mowa umiętności według tegoż Ducha. Innemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiania, innemu różnorodność języków, a drugiemu tłumaczenie mów”.

Biskup Michał Kozal otrzymał w Dachau łaskę poniżenia. Policzek z ręki Bechera byłaby pieczęcią, unocznieniem łaski? Oto jeszcze jeden krok na ścieżce ku szczytowi góry. To przecież ty niegdyś głosiłeś kazanie o miłości nieprzyjaciół?

„Trudno czasem pojąć, że i w takim człowieku jest coś z doskonałości Ojca. „Czyńcie dobrze tym, którzy was prześladowają”. Tego człowieka należy oddać w opiekę Jezusowi. Jego to rzecz. Wspomnijmy w chwili utrapienia nastawienie i męczeństwo od św. Szczepana poczynając, aż do naszych czasów. „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Daruj wszystko, odpuść wszystko, nie licząc, czy było mało, czy dużo”.

To były twoje słowa, biskupie. Czy pomogły ci, kiedyś stał naprzeciw zaplutego, purpurowego z pasji Bechera, obiecując głosem pełnym spokoju, że wyczyszczysz do białości szczerbiącą menażkę? Na prawym policzku nabrzmiewał ślad uderzenia, z nosa ciekła krew. Kto wie, może ci, którym przyszło patrzeć, znowu oburzali się, że właśnie w ten sposób przyjmujesz zniewagę? Może znów znalazł się ktoś, choćby jeden głos protestu, buntu, w owej chwili — w imię znieważonej biskupiej godności? Niełatwo odpowiedzieć, sprawdzić własne słowa.

— Wojna!

— Odkrył Amerykę!

— Słuchaj! Wojna z Rosją. Oni poszli na Związek Radziecki!

— Niemożliwe!

Oboz poruszony. Więźniowie wpatrują się w twarze esermanów, czekają na oficjalny komunikat, podsłuchują rozmowy kolegów, dołączają się, dorzucają wszystko, co wiedzą. A wiedzą niewiele. To jednak musi być prawda. „Oni” także jacyś zaniepokojeni. Szepczą, mało zwracają uwagi na więźniów. Becher zagadał do biskupa, częstował go dolewką. Sam Becher. O co chodzi, może się coś zmieni, może puszczać?

— Nie łudźcie się. Oni sądzą, że uznany ich wojnę za świętą kruczają. Są parle, że może nawet uwolnią. Może my stanąć wobec próby, o jakiej się nam nie śniło.

— Nie.

— Dlaczego?

— Teraz na pewno Niemcy przegrają.

— Ksiądz biskup sprzyja komunistom?

— To będzie wyzwolenie, rozumiesz? Iluż ludzi, ile istnień uratowanych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

TELEWIZJA A DZIECI. - Nadmiar informacji szkodzi rozwojowi zdolności spostrzegawczych dziecka i hamuje rozwój jego wrodzonych możliwości twórczych - do takiego wniosku doszli członkowie japońskiego stowarzyszenia kierowników szkół podstawowych po przeprowadzeniu specjalnej ankiety. Opublikowany w Tokio raport podkreśla, że telewizja, komiksy oraz inne środki informacji powodują, że dzieciom coraz trudniej jest skoncentrować się na pracy w szkole.

65% objętych sondażem dzieci w ośrodkach wiejskich ogląda telewizję dwie godziny dziennie, podczas gdy w mieście liczba ta wynosi 54%. Ponadto okazało się, że 38% dzieci w miastach i 47% dzieci na wsi nigdy nie czyta... Nauczyciele pytani w ankiecie uznali, iż telewizja jest najbardziej szkodliwym dla dzieci środkiem informacji; na następnym miejscu wymieniali komiksy.

SYN AKTORA. - W dniu w którym w szkole wydają świadectwa, aktor zapytuje swego syna:

— Wszystko w porządku?

Na to syn:

— W porządku, mój kontrakt z trzecią klasą został o rok przedłużony.

NA WYRÓWNANIE DEFICYTU. - Słynna fontanna di Trevi jest jedną z atrakcji Rzymu. Miliony turystów wrzucają do niej monety, gdyż w myśl legendy - jest to sposób na powrót do wiewnego miasta. Dotychczas znaczną część bilonu wyciągali rzymscy chłopcy. Władze doszły obecnie do wniosku, że tymi pieniędzmi lepiej napędzić cierpiącą na chroniczny deficyt kasę miejską. Przy fontannie czuwają obecnie patroli policji.

DEBIUTANT. - Walter Scheel, minister spraw zagranicznych NRF, jest zapalonym miłośnikiem śpiewu (tenor) i członkiem „Düsseldorfskiego Stowarzyszenia Śpiewu”. Ostatnio minister nagrał swoją pierwszą płytę: śpiewa dwie niemieckie pieśni ludowe. Dochód przeznaczony jest na upośledzone dzieci.

Po wyjściu ze studia zmęczony Scheel oświadczył: „Znacznie łatwiej wygłaszać przemówienia niż nagrywać

T A I Z É

Od wielu już lat wspólnota ekumeniczna z Taizé, jedyna tego rodzaju wspólnota, jest miejscem w którym spotyka się młodzież całego świata... Rok 1974 ma dla tej młodzieży szczególne znaczenie, 30 sierpnia odbędzie się bowiem otwarcie „SOBORU MŁODYCH” zapowiedzianego w marcu 1970 roku.

★

Na wzgórzach Burgundii rozłożyły się stare wioski o domach zbudowanych ze spłowiących, podniszczonych kamieni, milczących od tysiącleci. Jedna z wiosek, położona o jakieś trzydzieści kilometrów na północny zachód od Macon, jest niepowtarzalna: to Taizé.

Od około dziesięciu lat jest ona miejscem jedyne w swoim rodzaju przedsięwzięcia religijnego, które inspiruje chrześcijan różnych wyznań i ściąga ich tu dziesiątkami tysięcy. Ten tłum, pochodzący z pięciu części świata, oprócz kilku teologów i znanych profesorów uniwersytetów składa się w większości z ludzi poniżej trzydziestu lat; studentów, robotników, młodych małżeństw z dziećmi, przybywających tutaj samochodami, na rowerach, czy nawet pieszo. Wracają stąd najczęściej po kojeni, silniejsi unosząc świadomości odkrycia zarysów odnowionej wiary.

Duszę tego ruchu stanowi wspólnota siedemdziesięciu mężczyzn, mających te same założenia i cele. Żyją oni z wyrabiania i sprzedaży ceramiki, witraży, napisanych przez siebie książek, drukarni i kooperatywy rolniczej.

Trzy razy dziennie, na wołanie dzwonów, idą wszyscy razem do masywnego, zbudowanego z betonu kościoła i narzuciwszy na normalne ubranie (pulower i spodnie) białą albę, idą uklękając przed ołtarzem. Potem w czasie krótkiego nabożeństwa, bardzo pięknego i prostego, modlą się o jedność wszystkich chrześcijan.

Ludzie ci, którzy złożyli wieczne śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, są po części protestantami, a po części katolikami. W duchu absolutnej tolerancji chcą wypełnić przepaść dzielącą ich od wieków, aby w świecie, w którym posłannictwo misyjne rozproszonego Kościoła jest coraz bardziej utrudnione przez eksplozję demograficzną, chrześcijaństwo mogło przetrwać.

Marzenie jednego człowieka

Wszystkie wielkie przedsięwzięcia rodzą się z marzeń jednego człowieka. Idea Taizé zrodziła się pewnego pięknego, letniego dnia 1940 roku, w marzeniach studenta teologii, syna pastora szwajcarskiego i matki Francuzki, 25-letniego Rogera Schutza.

We wczesnej młodości wysłano go na studia do Lozanny, gdzie zamieszkał na stacji w rodzinie katolickiej. Tutaj wśród swoich gości, których pobożność go budowała, zauważył jakiś mur niezrozumienia dzielący katolików i protestantów. Zdecydował się, że poświęci swoje życie na zburzenie tego muru i idea połączenia Kościołów pasjonowała go przez całe lata. Zdarzało się, że wątpił w możliwość realizacji swojej idei, ale trwał w swoim postanowieniu wierząc, że historię tworzą poszczególni ludzie.

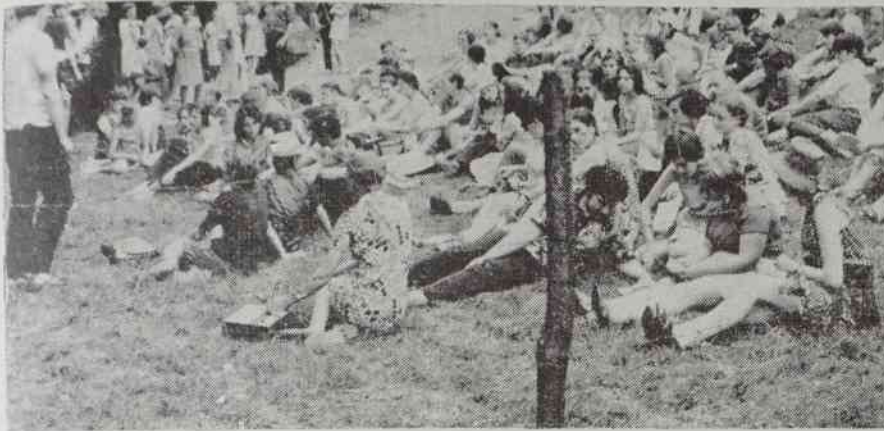
Podczas lata 1940 roku znalazł się w Cluny, wielkim centrum zakonnym średniowiecza. Szukał odpowiedniego miejsca, w którym mógłby z grupą mężczyzn poświęcić się modlitwie o jedność Kościoła. Dowiedziawszy się, że w wiosce położonej niedaleko od Cluny, liczącej zaledwie sześćdziesiąt mieszkańców jest dom na sprzedaż, pojechał tam na rowerze. W ten sposób poznał Taizé.

Dom był zamknięty. Odczekał chwilę, wahając się, potem zapytał starszej kobiety przechodzącej ulicą, o miejsce, w którym mógłby się posilić. Ponieważ nie było ani gospody, ani żadnego sklepu, staruszka zaprosiła go do siebie, dzieląc się z nim skromnym posiłkiem. Wyjaśnił jej po co przyszedł. Ze łzami w oczach staruszka zaczęła go prosić, aby wytrwał przy swoim projekcie.

— Proszę was, zamieszkajcie tu. my jesteśmy tak bardzo sami!

Roger Schutz zdecydował się pozostać.

Żył tutaj dwa lata, sam, ale nie samotny. Tłum uciekinierów, Żydów i partyzantów z ruchu oporu przekraczał linię demarkacyjną, która przechodziła na północ od wioski. Tym nieszczęśliwym, zgłodniałym i zmordowanym ludziom dostarczał jedzenia i okrycia, zapewniał im także schronienie. Oni zaś, rewanżując się, pomagali mu w reparaacji domu i pracy w polu. Trzy razy dziennie opuszczał ich, by się modlić. Nigdy nie nalegał, by goście naśladowali go.



ale niektórzy z nich z własnej woli przyłączyli się do niego.

Po wyzwoleniu zamieszkała z Rogerem trzech jego dawnych przyjaciół. W 1948 roku przyłączył się jeszcze jeden. Studia nad ruchem zakonnym doprowadziły ich do wniosku, że reformacja nie miała racji zarzucając tak życiодajny sposób życia, jakim jest wspólnota zakonna. W następnym roku, na Wielkanoc siedmiu mężczyzn złożyło swoje śluby. W ten sposób zorganizowała się wspólnota Taizé, której przełożonym stał się Roger Schutz, a raczej brat Roger.

Reguła Taizé w prostych i wymownych słowach wyraża ducha, który tam panuje. Nie ma nic z surowości i odrzucania wszelką zbyteczną ascezę. W rzeczywistości jest ona po prostu rodzajem przewodnika zredagowanego przez przełożonego dla zachęcenia swych braci, by byli „symbolami radości i miłości wśród ludzi”.

Prawda jest, że potrafili oni pokazać tę miłość konkretnie i w różny sposób. Okoliczni wieśniaków, pracujących ciężko, a mimo to żyjących ubogo, nauczyli używania innych nasion, nawozów sztucznych, wspólnych maszyn i narzędzi i stosowania płodozmianów.

Niektórzy z braci stali się tragarzami w Marsylii, murarzami w Algerze albo nurkami w Chicago. Nikt z nich nie usiłował nigdy znaleźć współtowarzyszy czy też kogośkolwiek nawracać. Jedyńą ich ambicją jest „być świadkiem Chrystusa” stwarzając przyjazną atmosferę wszędzie tam, gdzie żyją i pracują.

W tym samym czasie Taizé stało się awangardą ruchu ekumenicznego. W 1958 roku, w trzy dni po swoim wyborze, papież Jan XXIII przyjął na audyencji brata Rogera. W dwa lata później Watykan wyraził zgodę na wspólne zgromadzenie się w Taizé dziewięciu

biskupów i sześćdziesięciu pięciu pastorów protestanckich. W następnym roku jedenastu biskupów i osiemdziesięciu pastorów spotkało się tam znowu, by razem szukać środków do lepszego przystosowania się Kościołów do świata współczesnego.

Nowe idee

Do Taizé przychodzą laicy różnych wyznań by odprawić rekolekcje i uczestniczyć w dyskusjach i spotkaniach na temat jedności chrześcijan. Ściągają tutaj przede wszystkim młodzi i znajdują, jak wyraził się jeden z nich, „nowe idee dla nowego świata”.

Nieraz przywodzi ich tutaj prosta, ludzka ciekawość. Pewien młody Włoch powiedział:

— Ci, którzy przybyli tutaj ze wstępnymi ideami, wkrótce otworzyli oczy. Protestanci zaczynają się zastanawiać czy mieli rację odrzucając w całości tradycje, które ich przodkowie chronili przez setki lat. Katolicy zaś dochodzą do wniosku, że istnieją również wspólni chrześcijanie poza ich Kościołem. Jedni i drudzy odkrywają, że to co ich zbliża jest ważniejsze od tego, co ich dzieli...

Kiedy młodzież przybywała coraz liczniej przeor dostrzegł, że powinien poświęcić się bardziej sprawie ekumenizmu. W Święta wielkanocne 1970 roku rzucił ideę zwołania w Taizé soboru młodych. W ciągu dwóch następnych lat przewinęło się przez Taizé około siedemdziesięciu tysięcy młodych ludzi poniżej lat trzydzięści, aby wziąć udział w dyskusjach. W 1972 r., znowu na Wielkanoc było ich szesnaście tysięcy, aby wysłuchać brata Rogera, który oznajmił im, że **pierwsze ich wielkie spotkanie nastąpi w 1974 roku.**

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

POLSCY KSIĘŻA PALLOTTYNI, rezydujący w Paryżu i prowadzący tam od szeregu lat polskie wydawnictwo księzek religijnych „Editions du Dialogue”, otworzyli ostatnio w swoim domu (23, rue Surcouf) polski, Katolicki Ośrodek Kulturalny. Celem ośrodka jest m. in. organizowanie konferencji, wymiana doświadczeń polskich i francuskich z dziedziny kultury, a zwłaszcza kultury chrześcijańskiej. Ośrodek mieści się w pięknej sali urządzonej i udekorowanej pracami malarza Jana Lebensteina, zmarłej niedawno rzeźbiarki Aliny Szapocznikow, architektów Jana Chudziaka i Zbigniewa Pugeta. Działalność swoją ośrodek zainaugurował w połowie grudnia ub. r. odczytem Stefana Kisielewskiego: „Polska między Wschodem a Zachodem”.

60-LECIE PARAFII W WELLAND. - Parafia p.w. św. Piotra i Pawła w miejscowości Welland (Ontario Kanada) obchodziła ostatnio 60-lecie swojego istnienia. Pierwszym proboszczem parafii tej był Polak. Pracowali w tej parafii m.in. następujący duchowni polscy: I. Ostaszewski, S. Jedruszczak, C. Mioduszewski, S. Puchniak i P. Klita. Zasłużonym proboszczem parafii (od 1964) jest ks. Wincenty Ferdynus, Oblat Maryi Niepokalanej, pochodzący z Poznania. Przeprowadził on gruntowny remont kościoła, organizując wiele cennych akcji społecznych i charytatywnych.

Parafia św. Piotra i Pawła jest parafią terytorialną, ale Polacy - dzięki wysiłkowi polskich duszpasterzy - tworzą zwartą grupę, dobrze zorganizowaną, posiadają w każdą niedzielę swoją Mszę św. wraz z kazaniem polskim. W czasie sumy śpiewa chór polski pod kierownictwem p. Stelli Guzda.

SANKTUARIUM MARYJNE W LA MENTORELLA. - W miejscowości La Mentorella leżącej ok. 50 km na wschód od Rzymu pracują w tamtejszym kościele dwaj polscy Zmartwychwstańcy: O. Władysław Kosiński i O. Jan Miła. Jest to Sanktuarium Maryjne we Włoszech powierzone polskiemu Zgromadzeniu Księży Zmartwychwstańców od 1857 r. Od 1958 r. rektorem zabytkowego kościoła jest O. Władysław Kosiński.

(Dokończenie ze str. 7)

W jaki sposób młodzi spędzają w Taizé czas? Poza wspólną modlitwą, którą odmawiają rano, w południe i wieczorem, spotykają się w siedmiuosobowych grupach, a trzy razy w tygodniu spotykają się wszyscy razem pod wspólnym namiotem, gdzie dyskutują na określone tematy, takie jak: „polityka”, „modlitwa milczenia”, „wiara i życie zawodowe”. Wieczorem, wokół ogniska, śpiewają, recytują wiersze, grają na instrumentach muzycznych lub zajmują się sztuką teatralną. Wróciwszy, po pobycie w Taizé w swoje strony kontynuują misję, którą się przejęli. W ten sposób powstały ośrodki w Rzymie, Recife (Brazylia), Stuttgarcie, Bombaju, w Niamey.

**Spotkanie
młodych małżeństw
w Vaudricourt**

10 marca 1974

Od kilku lat liczba przychodzących nie przestaje wzrastać i ten wzrastający napływ postawił wspólnocie nowe problemy, natury praktycznej: „Kościół Pojednania”, na przykład, który został zbudowany przez młodych Niemców jako ekspiacja za zbrodnie nazistowskie, może pomieścić tylko 2.500 wiernych. W 1971 roku trzeba było zburzyć fasadę kościoła aby przedłużyć nawę, budując coś w rodzaju dużej półkolistej kopuły cyrkowej.

Pierwsze spotkanie

Poszedłem do Taizé na wiosnę. Wzdłuż całej drogi, która biegnie cudowną doliną Grosny, zaczynały kwitnąć dzikie irysy. Pod wieczór brat Tomasz, młody, serdeczny Szkot, noszący wielkie okulary zaprowadził mnie do mojego pokoju. Pokójek był mały, ale wygodny. Przy okazji powiedział mi, że każdy z braci może zagospodarować swój pokój według swego gustu: mieć w nim kwiaty, obrazy czy ulubione książki. Na głos dzwonów poszedłem do kościoła, gdzie spotkałem wiernych, wśród których byli mieszkańcy wioski, zakonnicy, księża i turyści z nieodłącznymi aparatami fotograficznymi.

W „Kościół Pojednania” nabożeństwa są różnorodne, ale zawsze proste i piękne. Bracia w białych szatach wchodziły w procesji i klękają przed ołtarzem.

Przeor, który sam nosi krzyż, trzymia się w środku grupy. Często towarzyszy mu dwoje albo troje dzieci.

Po pewnym czasie wstają a z nim zgromadzeni. Bracia śpiewają jakiś kantyk, następnie czyta się passus Ewangelii, nieraz w dwóch albo trzech językach, potem śpiewa się psalm. Następnie jest czas na rozmyślania. Przeor kończy modlitwą Chrystusa o jedność: „Aby byli jedno, Ojczy, jak Ty i ja jedno jesteśmy..., aby uwierzyli”.

Po nabożeństwie wróciłem do domu gościnnego i zająłem miejsce przy szerokim, drewnianym stole między czterem innymi osobami. Mój sąsiad, inżynier pełen życia południowiec, powiedział mi:

— Pan po raz pierwszy? Załóżę się, że nie ostatni. Moja żona jest protestantką, ja jestem katolikiem. Nigdy nie kłóciliśmy się o to, ale... Pewnego dnia usłyszałem o „Kościół Pojednania”. Przyszliśmy i teraz już często tu powracamy. Oczywiście nie zmieniliśmy religii. Żona jest wciąż protestantką a ja wciąż katolikiem, ale tutaj w jakiś sposób czujemy się bliżsi jeden drugiego a także bliżsi Boga. I nieraz zdarza się jej uczynić znak krzyża, a ja zapomnę go zrobić.

Nazajutrz rozmawiam z bratem Rogerem. Jest to człowiek wysmukły, którego sama twarz już wyraża grzeczność i przyjaźń. Wszystko w nim, aż po najmniejszy gest jego pięknych, pełnych wyrazu rąk, zdradza istotę wrażliwą i wyrozumiałą. W rozmowie zapytałem go między innymi o przyszłość:

— Czy jest to możliwe, by wspólnoty chrześcijańskie zbliżyły się aż do ostatecznego punktu tolerancji nie zdecydowawszy się jednak na pełne zjednoczenie?

— Nie myślę — powiedział — ponieważ młodzież nie zgodzi się na ten podział. Kierownicy religijni, którzy przychodzą tutaj, mają okazję stwierdzić niecierpliwość młodych i widzą ich dążenie do jedności wszystkich ludzi. Trzeba więc, abyśmy znaleźli drogę do zjednoczenia bez wyrzekania się wiary naszych ojców. Nikt nie wie jak i kiedy to zjednoczenie nastąpi. Ale ono się dokona, nie wątpię w to.

Pod znakiem krzyża

W ostatni wieczór mojego pobytu w Taizé spacerowałem samotnie na drodze prowadzącej poza wioskę, aby dobrze odczuć jej ducha poprzez różnorodne wrażenia, jakie zebrałem. Był za-

chód słońca. Wyczuwało się spokój i prostotę otoczenia. Wąsaty staruszek w berecie na głowie pozdrowił mnie przechodząc. Wyczuwałem, że pragnie nawiązać rozmowę. Po kilku słowach postawiłem pytanie:

— A pan, co pan myśli o Taizé?

Moje pytanie, zdaje się, nie zaskoczyło go. Oświadczył, że: „przedtem Taizé było niczym, ale teraz dzieją się tutaj rzeczy nadzwyczajne”. Potem, wskazując palcem niebo i ziemię, dodał:

— Tam, w górze jest Bóg; tutaj — są ludzie. Tam, niedaleko — katolicy; tam znów, niezbyt daleko również — protestanci.

Wyczekał i patrzył mi prosto w oczy, jakby chciał lepiej zwrócić moją uwagę.

— Panie, jeżeli pan pociągnie linie z góry na dół i drugą z lewej w prawą stronę — co pan otrzyma?

— Krzyż — powiedziałem powoli.

— A właśnie, panie! To jest Taizé!



POLSCY KSIĘŻA DIECEZJALNI W ZAMBII



Ewangelizacja Rodezji Północnej, dzisiejszej Zambii, rozpoczęła się na przełomie 16 i 17 wieku, kiedy to wyprawy Portugalczyków przebiegały Afrykę. Właściwe zainteresowanie Kościoła pracą misyjną, rozpoczęło się w latach 1880-1895 z przybyciem Jezuitów i Ojców Białych, którzy założyli pierwszą misję w Kayambi. Wkład Polski w dzieło misyjne na tym terenie określa się na lata 1912-14. Polscy Jezuiti podjęli pracę na licznych odcinkach, szczególnie na terenie dzisiejszej archidiecezji lusackiej. Arcybiskupstwo w Lusace powstało w r. 1959, a najwybitniejszą postacią jest nasz rodak ks. arcybp Adam Kozłowiecki, T.J. Z polskich pracowników misyjnych jest obecnie w Zambii 17 Jezuitów i 8 braci zakonnych, 10 księży diecezjalnych i wiele polskich Sióstr: Służebniczki N.M.P. — Starowiejskie, Misjonarki Świętej Rodziny i Boromeuszki.

Praca misyjna polskich księży diecezjalnych, dotychczas mało znana, to osobna karta rozważań. W tym ramowym skrócie można rzucić tylko kilka uwag. Dotychczas kapłani diecezjalni w Polsce pracowali dla spraw misji, ale nie na terenach misyjnych. Organizowali w parafiach polskich zebrania misyjne, niedziele misyjne, organizowali zbiórki na cele misji. Dopiero za naszych dni coraz częściej słyszy się, że do pracy misyjnej zgłaszają się kapłani diecezjalni, którzy zostali zdopingowani apelem Piusa XII, zawartym w Fidei Donum. Stąd nazwa się ich często „fideinowcami”. Także Sobór Watykański II w „Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła”

zachęca biskupów, aby zezwalali swoim kapłanom diecezjalnym na podjęcie pracy misyjnej w krajach Trzeciego Świata.

W ubiegłym roku z okazji Światowego Dnia Misyjnego, obchodzonego w trzecią niedzielę października, papież Paweł VI ogłosił specjalne orędzie, w którym wzywa wszystkich, aby „prosić Pana żniwa, by wystął pracowników na żniwo swoje”. Skierował również apel do biskupów, „aby się zastanowili, czy ich diecezje nie mogą i nie powinny popierać wysyłania księży do pracy misyjnej... Bo na tym właśnie polega dzieło duszpasterskiego programowania, które dziś bardziej niż kiedykolwiek musi przekraczać granice narodowe, regionalne, i które znajdzie swoje odbicie w przyszłym ustawodawstwie kościelnym”.

Od wielu już lat, niektórzy biskupi polscy, systematycznie wysyłają swoich kapłanów na misje. Obecnie na terenie Zambii pracują księża: Janusz Liberski, Teodor Poloczek, Franciszek Klimosz, Hermann Dittrich z diecezji katowickiej; Augustyn Brandt z diecezji włocławskiej; Stefan Graś i Aleksander Bejger z diecezji chełmińskiej; Marcei Prawica z diecezji sandomierskiej; Wacław Kuflewski i Kazimierz Syrek z diecezji częstochowskiej.

Ludzkość ciągle czeka na Odwieczną Prawdę — „Żniwo wielkie — ale robotników mało”. Dwa miliardy ludzi, jak mówi soborowy Dekret Misyjny „nie słyszało wcale, albo prawie wcale radosnej nowiny ewangelicznej”. Czy ich oczekiwania zostaną spełnione?

Ks. Aleksander Bejger.

Panie, zmiłuj się nad nami

Adam Grzymała-Siedlecki w książce „Sto jedenaście dni letargu” przekazuje wzruszające wyznanie więźnia Pawiaku w czasie okupacji niemieckiej.

„Na izbie chorych sąsiad mój, żyjący upewnieniem, że czeka go śmierć — któreś nocy, zapytawszy, czy nie śpić, zaczął mi się zwierzać:

— Nie ma pan wyobrażenia, jak mi teraz dokuczają, jak mnie uciska, jak mi doskwiera każdy źle przeżyty dzień mojej przeszłości. Mam dopiero czterdzieści dwa lata, nie mam się za jednostkę gorszą od przeciętnego człowieka, a jednak jakież potworny skład nie najlepszych uczynków, pustych myśli, głupio spędzonych godzin, zinarnowanych dni, zaniedbanych szans, skrzywionych uczuć, zawstydzających przeżyć. Dałoby się tego wszystkiego zbierać z tych niewielu bądź co bądź moich lat! Dopóki się nie ma sposobności przedrzyżnąć siebie na wylot, wygarnąć zło z zaśmieconych zakamarków duszy, dopóty nie przypuszcza się nawet, że tego aż tyle zebrało się tam na dnie. Szczerze mówiąc, jakże mało przypomina się chwil, z których człowiek może być naprawdę kontent w godzinie swego konania. Gdyby te godniejsze dni i godziny dojrzałego życia ścisnąć w całość, to zebrałoby się może jakie dwa lata, nie więcej. Żyć tylko dwa lata i umierać! Niech mi pan wierzy, że to bolesne” (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1966).

Wojciech Bąk w książce „Wyznania i wyzwania” pisze o podobnym spojrzeniu na życie w obliczu śmierci:

„Byłem już przed operacją. Wydało mi się, że umrę. Jakże puste stało się dla mnie wszystko — rozgłos, tyśiączne znajomości, wszystkie przyjemności życia. Wzruszyły mnie tylko dwie rzeczy: to, czy nie zrobiłem komu krzywdy i wspomnienie kochających rąk. Dla reszty miałem tylko zimną obojętność, jakby mnie w ogóle nie dotykała, albo ściślej — jakby spływała ze mnie wodą, kiedy po męczącym mocowaniu się z burzliwym jeziorem wychodziłbym na brzeg. Było to bardzo wstrząsające przeżycie” (Instytut Wydawniczy „Pax”, 1968).



Polskie przedszkola

Na początku roku 1927 istnieje we Francji zaledwie jedno polskie przedszkole. Jest ono na terenie polskiej kolonii w Billy-Montigny. Prowadzi je p. Hanka Bazańska. Kilka miesięcy później Naczelną Instruktor Oświaty przy ambasadzie polskiej w Paryżu, Seweryn Maciszewski, powierza mi stanowisko nauczycielki polskiej w Avion (Pas-de-Calais) i otrzymuję miśnię zorganizowania drugiego z kolei przedszkola w Pecquencourt.

Któregoś dnia wybieram się tam po ciążem. Przesiadam w Douai, i w Montigny-en-Ostrevent wysiadam na małej stacji. Dowiaduję się, że do Pecquencourt jest jeszcze spory kawał drogi, który trzeba przebyć na piechotę. Nie zraża mnie ta perspektywa samotnej wędrowki; mam 18 lat i dużo zapału. Właściwie są to moje pierwsze kroki, które stawiam w pracy oświatowo-społecznej na Emigracji.

Mijam miasteczko francuskie i staje przed mnóstwem domków górniczych, poustawianych symetrycznie wzdłuż przecinających się uliczek. Ty powe osiedle górnicze. Ku niebu wyrasta szary kopalniany szyb i duża hałda węglowego pyłu, w oddali małej lasek.

Miałam w torbie adres jednego z miejscowych działaczy społecznych. I tak nawiązuję kontakt z Polakami. Odnoszą się do mnie życzliwie i przyjmują gościnnie. Wkrótce znajduję pomieszczenie w sali kinowej, która jest własnością państwa Baweńskich. Godzą się chętnie oddać w tygodniu połowę sali na użytek dzieci. Jeden problem załatwiony. Szukam więc dachu dla siebie. Państwo Szulc odstępują dla mnie pokój ich córek Celinki i Helenki. Tutaj doznałam dużo dobroci. Zresztą nie tylko w tej rodzinie. Nigdy nie zapomnę państwa Bajerskich i Bocheńskich, i tylu ludzi, którzy mi pomagali w tamtych, nie zawsze łatwych dla mnie dniach.

Dzieci mam dużo, za dużo. Matki zgłaszają mi je wszystkie i w różnym wieku. Nie mam ani czasu, ani innych możliwości, by je rozdzielić na grupy, dostosować zajęcia do wieku. Przyjmuję wszystkie, bez różnicy. A dzieci są szczęśliwe ucząc się wierszyków, piosenek, poznając różne zabawy...

Zaczęta praca, nabrała już rozmachu, kiedy przyjmuję wizytę Naczelnego Instruktora Oświaty z Paryża i

prezesa Związku Nauczycielstwa. Pan Seweryn Maciszewski był wyraźnie zadowolony, a ja cieszyłam się, że pierwsza moja praca spotyka się z uznaniem. Byłam dumna, że dobrze kontynuuję moją rodzinną tradycję: siostra moja, która zginęła tragicznie w wieku 25 lat, była nauczycielką, a ojciec za czasów carskich udzielał lekcji języka polskiego.

Wkrótce po wizytacji otrzymuję polecenie zorganizowania przedszkola na wschodzie Francji, w Merlebach-Freming. Pracę w Pecquencourt przejmuję po mnie koleżanka R. Milanka, późniejsza nauczycielka w Billy-Montigny.

W Merlebach biorę udział w pięknej uroczystości poświęcenia Domu Polskiego, którego część pomieszczeń przeznaczono dla przedszkolaków. W uroczystości uczestniczą konsul, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego

SPRZED
50 LAT

i wiele osobistości polonijnych.

W czasie wakacji szkolnych jestem już znów na Północy; obejmuję stanowisko nauczycielki języka polskiego znów w Avion. W tym czasie przyjeżdżają nowe siły z Warszawy; powstaje kilka nowych przedszkoli i szkół, mianowicie w Lievin, Montigny-en-Ostrevent, Vicq i w innych koloniach... Ci, którzy przyjeżdżają do pracy oświatowej są młodzi, pełni zapału, jak całe polskie nauczycielstwo emigracyjne, żyjące dewizą: „Niech żywi nie tracą nadzieję i przed Narodem niosą oświaty kaganiec”.

Z B. Kowalczykowska-Kowaliczko.

O szerszy margines dla kultury polskiej

...Praca Episkopatu Polski koncentruje się przede wszystkim w kręgu obywateli praw Kościoła i jego wiernych. Domagamy się pełni praw dla obywateli wierzących, na każdym odcinku ich życia... Jedno z zagadnień, będące wielkim kręgiem problemów, to szerszy margines dla kultury katolickiej w Polsce. W tej dziedzinie jesteśmy również na dalszym planie. Nie możemy nic powiedzieć przez radio, w telewizji, na scenie teatralnej. Nie możemy mieć niezależnej prasy katolickiej. Wydawnictwa katolickie są ograniczone, a drukarnie nasze od dawna przejęte przez władze państwowe. Jesteśmy „biednymi krewnymi” w bogatym - jak wiemy z prasy - Narodzie polskim. A chcielibyśmy i my korzystać z dóbr kulturalnych.

W czasie którejś Sesji Soboru Watykańskiego II zaczął mnie jeden z uczestników, profesor z Santiago de Chile, zaproszony jako polityk czy biegły na Soborze: - „Chciałbym porozmawiać z Prymasem Polski. - Proszę bardzo. - Mówię, że wy jesteście urodzonymi antysemitami. - Dlaczego? - Przecież nie broniliście ludności żydowskiej, gdy zamknięto ją w czasie ostatniej wojny w gettach.

— Profesorze Kochany! Cała Polska była wtedy gettem — powiedziałem.

— Czy my jesteśmy antysemitami, my katolicy? W Polsce, w stolicy ludność żydowska ma teatr żydowski, ale katolickiego teatru w Warszawie się nie znajduje!” - Wiecej nie mówił ze mną na ten temat.

Otóż, Najmilsi, rzeczywiście, pod tym względem oczekujemy jakiejś zmiany. Nie możemy być pariasami we własnej Ojczyźnie, w której pracujemy rzetelnie, nieraz nawet w „świętą i piątek”, ku mojemu i innych niezadowoleniu. Trudno, aby Polska była krajem uprzywilejowanym tylko dla członków partii i tylko dla niewierzących! Polska jest krajem demokratycznym nie od dziś. Już za czasów monarchii, za panowania dynastii Piastowskiej i Jagiellońskiej miała właściwie ustrój parlamentarno-demokratyczny. Można było wówczas dać obywatelom pełną swobodę - oczywiście w granicach rozumnych - korzystania z dobra społecznego, można więc i dzisiaj.

Jeszcze jeden problem interesuje nas bardzo, a mianowicie: środowisko społeczno-moralne dla wychowania młodego pokolenia. Jest to problem ogromny. Należy bowiem utworzyć takie środowisko, w którym można byłoby uruchomić wartości pozytywne dla wychowania młodego pokolenia i unieszkodliwić

siły rozkładowe, odbierające nadzieję rodzicom i nauczycielstwu na skuteczność wychowania - na poziomie szkolnictwa podstawowego, licealnego czy nawet akademickiego.

A jest tych elementów rozkładowych bardzo dużo. Ciągłe o tym sygnalizuje się w prasie. Nie wystarczy jednak pisać o ich szkodliwości. Muszą one zniknąć w prasie, w teatrze, w filmie, w telewizji, we wszystkich środkach przekazu społecznego. Dopiero wówczas poprawią się warunki społeczno-moralne wychowania młodego pokolenia. Pamiętajmy, że podejmie ono kiedyś pracę dla dobra przyszłej, ale tej samej, jednej, choć może lepszej, Ojczyzny, dlatego musi być moralnie zdrowa.

Ks. kard. Stefan Wyszyński,

Wyjątek z kazania wygłoszonego w Warszawie, 30.12.1973 r.

ROK ŚWIĘTY NA LITWIE

Kościół całego świata kontynuuje swoje przygotowania do obchodów Roku Świętego. Na Litwie biskupi tego kraju i wikariusze kapituł ogłosili list pasterski, w którym tłumaczą charakter i cele Roku Świętego. Początek obchodów ustalony został na pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, 3 marca br., a zakończenie przewidziane jest na dzień 30 marca 1975 roku. List pasterski podaje również, że we wszystkich parafiach kraju przewidziane jest wystawienie Najśw. Sakramentu z okazji rozpoczęcia Jubileuszu. Zorganizowane zostaną także większe uroczystości w katedrach i prywatna pielgrzymka wiernych do katedry.

WYJECHAŁ NA MISJE

Opuścił Polskę, udając się na misję do Ghany ks. dr Bolesław Gielata ze Zgromadzenia Księży Werbistów. Ks. Gielata wyjechał na stałe do Ghany, by

tam pracować jako wykładowca w seminarium duchownym w Tamale i jako misjonarz wśród ludu ghańskiego.

LICEUM POLSKIE

Lycée Polonais St Jean
77660 Changis s/Marne

Prosi o zgłoszenie kandydatów:

- 1) na półroczny kurs maturalny początek 1 maja 1974 - całoroczny koszt z internatem: 3.800 F.
 - 2) do trzech ostatnich klas licealnych rok szkolny 1974/75 - całkowity koszt roczny z internatem: 6.000 F.
- Ostateczny termin zgłoszeń:
15 marca 1974 r.

„DZIEŃ STUDIÓW”

W OKRĘGU PARYSKIM

W niedzielę dnia 10 marca odbędzie się w Zakładzie Sióstr Nazaretanek w Paryżu (49, rue de Vaugirard — metro: Notre Dame des Champs) „Dzień studiów”, organizowany przez Polskie Zjednoczenie Katolickie na okręg paryski dla wszystkich rodaków.

W programie: referat pana Floriana Bałty p.t. „Proces Chrystusa”, ilustrowany przezrociami, msza św. i sposobność do spowiedzi, wspólny obiad, pogadanka prawna mecenesa Leonarda Rudowskiego na temat: darowizny i spadkobranie.

Początek o godz. 10. Przyjmowanie uczestników od godz. 9.30.

Udział w kosztach 13 F od osoby.

Zgłoszenia: osobiste, listowne lub telefoniczne przyjmuje już od dziś sekretarz Okręgu Paryskiego PZK.

Należność za obiady będzie przyjmowana przy wejściu.

Edmund Tarkowski.

49, rue Gabriel-Péri, 92130 Issy-les-Moulineaux. Tel. 642.75.41.

FUNDUSZ MIŁOSIĘDZIA W BELGII

Przekazał	
Ks. dr K. Brzezina, Bruksela	13.270
Ks. K. Szymurski, Liège	4.420
Ks. A. Rzeźniczek, Liège	6.910
Ks. W. Górniak, Retinne	3.000
Ks. kan. J. Głuszak, Winterslag	1.455
Żywy Różaniec Winterslag	500
Zwartberg	765
Hoevezavel	640
Ks. J. Stanco, Waterschei	1.700
Eisden	1.115
Vucht	1.196
Ks. Marcin Noskiewicz	
Beringen-Heusden	1.821
Ks. A. Muller, Charleroi	10.465
Ks. L. Lewandowski, Charleroi	4.105
Ks. kan. dr B. Kurzawa, Centre	3.040
Ks. K. Okroy, Centre	9.030
Ks. M. Kuchciński, Mons	4.030
Dzieci Szkoły Pol. Tertre	200
Ks. E. Szczęsny, Mons	3.450
Ks. P. Maciej, Houthalen	790
Genk	780
As	460
Ks. Andrzejczak, Antwerpia	2.380
Saint-Nicolas	1.050
Gandawa	1.780
Różne	1.800
„Bóg zapłać”.	
<i>Polska Misja Katolicka w Belgii.</i>	

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. kan. Ankiński Raymund, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Harnes 62 i 9-tka Fourquières	1.350.00
Ks. Józef Puchała OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Denain 59	225.00
Denain	101.00
Havelny	
Razem	326.00
Ks. Zgrzebny Marian S.Chr., od Rodaków z Haillicourt-2-ka 62	428.00
Ks. Podhorodecki Roman S.Chr., dodatkowo od:	
p. Adamus Scholastyka, Blanc-Mesnil 93	20.00
p. Szubica, Villepinte 93	20.00
Ks. Pranke Jan S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Argenteuil 95	523.00
Sartrouville 78	176.00
Bractwo Żyw. Róż.	100.00
Razem	799.00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris CCP 1.268.75 Paris.	

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Direktor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Rok C)

3 marca 1974

Okres Wielkiego Postu zaprasza nas do uporządkowania spraw duchowych: nieraz przypomina się nam obowiązek jałmużny, sprawę wydziedziczonych, proponuje się nam jakiś procent od dochodów... Ale w rzeczywistości, czy służbę Bogu można rozumieć w formie obciążeń finansowych? Bóg nie jest poborcą podatkowym, nie przemawia językiem ludzi interesu, nie jest panem, który wypłaca swoich zarządców. Jeżeli wierzymy, że „nie samym chlebem żyje człowiek”, to całe jego życie musi być odpowiedzią wierności wiernemu Bogu, nieustanną służbą Panu we wzajemnej miłości.



Antyfona na wejście Ps 90, 15-16

Będzie Mnie wzywał, a Ja go wystucham: wyzwolę go i sławą obdarzę, nasycę go długim życiem.

Sądzimy, że jesteśmy w porządku wobec Boga jedynie unikając grzechu; czy jednak nasze myśli i sądy są naczyniami wiary? **Panie zmiłuj się nad nami.**

Korzystamy słusznie z naszych dóbr, radości tego świata, ale czy pamiętamy, że to wszystko jest darem Boga? **Chryście zmiłuj się nad nami.**

Jeżeli nieraz narażamy się na pokusy, czy to nie znaczy, że za bardzo liczymy na własne siły, zapominając o mocy Boga? **Panie zmiłuj się nad nami.**



Modlitwa

Daj nam, wszechmogący Boże, przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw prosimy Cię, Panie, aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoznanie tajemnicy Wielkiego Postu. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 4, 4

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i umacnia miłość, prosimy Cię, Panie, abyśmy nauczyli się łaknąć Tego, który jest żywym i prawdziwym Chlebem oraz żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Pwt 26, 4-10)

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

Mojżesz powiedział do ludu: „Kapłan weźmie z twoich rąk koszyk i położy go przed ołtarzem Pana Boga twego. A ty wówczas wypowiesz te słowa wobec Pana Boga swego: „Ojciec mój, Aramejczyk błądzący, zstąpił do Egiptu, przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi i tam się rozrósł w naród ogromny, silny i liczny. Egipcjanie źle się z nami obchodzili, gnębili nas i nałożyli na nas ciężkie roboty przymusowe. Wtedy myśmy wołali do Pana, Boga przodków naszych. Usłyszał Pan nasze wołanie, wejrzął na naszą nędzę, nasz trud i nasze uciemnienie. Wyprowadził nas Pan z Egiptu mocną ręką i wyciągniętym ramieniem wśród wielkiej grozy, znaków i cudów. Zaprowadził nas na to miejsce i dał nam ten kraj opływający w mleko i miód. Teraz oto przyniosłem pierwociny płodów ziemi, którą dałeś mi, Panie.” Rozłóżysz je przed Panem Bogiem swoim i oddasz pokłon Panu Bogu swemu”.

PSALM (91, 1-2, 10-15)

Resp. (15b): Bądź ze mną, Panie, w moim ucisku.

Kto się w opiekę oddał Najwyższemu i mieszka w cieniu Wszechmocnego, mówi do Pana: „Tyś moją ucieczką i twierdzą

Boże mój, któremu ufam”.

Nie przystąpi do ciebie niedola, a cios nie dosięgnie twego namiotu. Bo rozkazał swoim aniołom, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.

Będą cię nosili na rękach, abyś nie uraził stopy o kamień. Będziesz stąpał po węzłach i żmijach, a lwa i smoka podstępiesz.

„Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie, osłonie go, bo poznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu, wyzwolę go i sławą obdarzę”.

CZYTANIE II (Rz 10, 8-13)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

Cóż mówi Pismo? „Słowo jest blisko ciebie, na twoich ustach i w sercu twoim”. A jest to słowo wiary, którą głosimy. Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej do zbawienia. Wszak mówi Pismo: „Zaden, kto wierzy w Niego, nie będzie zawstydzony”. Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. „Albowiem każdy, kto wezwie imienia Pańskiego będzie zbawiony”.

Chwała Tobie, Słowo Boże. (Mt 4, 4b)

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

EWANGELIA (Łk 4, 1-13)

Jezus pełen Ducha Świętego powrócił z Jordanu i czterdzieści dni przebywał w Duchu na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła. Nic w owe dni nie jadł, a po ich upływie poczuł głód. Rzekł Mu wtedy diabeł: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz temu kamieniowi, żeby się stał chlebem”. Odpowiedział mu Jezus: „Napisane jest: „Nie samym chlebem żyje człowiek”. Wówczas wprowadził Go w górę, pokazał Mu w jednej chwili wszystkie królestwa świata i rzekł diabeł do Niego: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”. Lecz Jezus mu odrzekł: „Napisane jest: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służycie”. Zaprowadził Go też do Jerozolimy, postawił na narożniku świątyni i rzekł do Niego: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół. Jest bowiem napisane: „Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli”, i „na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”. Lecz Jezus mu odparł: „Powiedziano: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego”. Gdy diabeł dokończył swego kuszenia, odstąpił od Niego aż do czasu

